

## **MEANDRY POLITYKI - komentarz Michała Stefańskiego** *wyemitowany 31 grudnia 2017 roku.*

### CZEGO POWINNIŚMY SOBIE ŻYCZYĆ?

W latach 30-tych Antoni Słonimski w jednym ze swoich felietonów w „Wiadomościach Literackich” zademonstrował swoją wiarę w zdrowy rozsądek Polaków pisząc w ten sposób „Ostatnio dość często można usłyszeć i przeczytać o groźbie faszyzmu wiszącej nad Polską. Powiem otwarcie. W polski faszyzm na długą metę nic a nic nie wierzę. Prawda, że taki potworek może się wykluć w jakimś ciemnym zaułku, ale, jak to u nas często bywa, brakować mu będzie dyscypliny wewnętrznej i zmysłu orientacji, wskutek czego po krótkim czasie rozbije sobie po pijanemu łeb o pierwszą latarnię.” Tyle dawny (dziś powiedziano by „kultowy”) felietonista. Czy miał wtedy rację? Czy teraz mógłby też mieć rację. Osobiście sądzę, że tak.

Minęły lata i znowu przez Nizinę Mazowiecką, Wielkopolską, oraz przez tereny przyległe wieje wiatr historii. Oto lud polski – a przynajmniej jego znaczna część – zapragnął być podmiotem, suwerenem, jak się to mawia na wiecach, a w związku z tym dla równowagi niektórzy zaczęli odczuwać potrzebę jakiegoś konkretnego wodza, albo „męża opatrnościowego”. W historii Polski Naczelnym Wódcą już raz był w osobie pechowego marszałka Śmigłego-Rydza. Naczelnik też już był (a z Kościuszką to nawet dwóch), Prezydentów kilku z Lechem Kaczyńskim na czele, bo o pierwszych sekretarzach nawet nie warto wspominać. Aby nie dać się zaskoczyć pędzącym wydarzeniom, można by wkrótce uwypuklić dostojność Jarosława Kaczyńskiego nadając mu tytuł np. dożywotniego „Prezesa Wszechpolski”. Dotychczas w polskiej tradycji prezesa nie piastowali stanowisk zbyt eksponowanych. W latach 60-tych Sławomir Mrozek, napisał serię humoresek zaczynających się od słów „Pewnego razu prezes...” Nie wiadomo, czy pisząc swoje opowiadania autor miał na myśli śmieszno-straszne zachowanie szefa PZPR Gomułki, czy chodziło mu raczej o tabuny polskich zamordystów-nieudaczników trzęsących ówczesnym powiatowym PRL-em z nadania „przewodniej siły narodu”.

Skoro padła już nazwa państwa PEEREL warto by może zadać następujące pytanie: czy przez najbliższe kilka lat (dwa, a może sześć) grozi nam restauracja ustroju „demokracji ludowej”, dla niepoznaki przyodzianej w nieco inny kostium (lub mundur – zależnie od gustu) – czy też będzie to system jakościowo inny. Ponieważ zbliżają się czasy, w których korzyści z członkostwa Polski w UE przestaną być oczywiste, a minusy mogą na krótką metę przeważać plusy, raz jeszcze niechęć partii rządzącej w Polsce do Unii

spotka się ze zrozumieniem w społeczeństwie. W ogóle – jeśli by oceniać bliskość poglądów pisowskiego aparatu władzy oraz rozgoryczonego społeczeństwa (tego co kiedyś komuniści nazwali „więzią z masami”), można tylko strategom PIS-u pogratulować skuteczności. Liberałowie z PO nie potrafili znaleźć klucza do serc i umysłów rodaków. Chwilowo potrafią jedynie liczyć potknięcia nowej władzy.

Jest jeszcze jeden aspekt, który staje się coraz bardziej widoczny. Polska pod rządami obecnej ekipy narodowo-katolickiej chce sprawiać wrażenie, że zależy jej na jednakowym dystansie do Unii, jak też do Rosji. Z tym, że jest to oczywisty absurd, bo III (oraz IV) Rzeczpospolita jest od z góry 13 lat integralną częścią Unii, jak też ekonomiczno-polityczną częścią Zachodu. To prawda, że Zachód nie reprezentuje już tych wartości, które tak podziwiał 100 lat temu nasz noblista Henryk Sienkiewicz pisząc powieść „W pustyni i w puszczy”. Ale nikt nigdy nie dawał naszym współczesnym Sarmatom gwarancji, że historia stanie w miejscu (albo zawróci) i znowu będzie jak w dawnych dobrych czasach. Idąc obecnym kursem, nasz stary kraj zachowuje się jak zdesperowany flisak, jedynie czekający na jakiś sygnał aby zeskoczyć z unijnej tratwy i dalej popłynąć samemu małym czółenkiem po wzburzonych falach. Ale sygnał nie musi być wcale taki, jakiego rodacy oczekują. Czy nie ma ryzyka, że pewnego dnia Polacy dostaną od Putina (lub jego następcy) „propozycję nie do odrzucenia”? Tego nie wie nikt. Wiadomo tylko, że kraj rządzony autorytarnie, silną ręką, z ograniczoną wolnością prasy i upolitycznionym sądownictwie pasowałby bardziej do Wschodu niż do Zachodu. Skoro tak bardzo doskwiera wielu Polakom hegemonia zgniłego Zachodu – to właściwie, dlaczego by nie podpisać jakiejś „Jałty-2”? Mr. Donald Trump z wyglądu nieźle się do tego nadaje.

Ponieważ wielkimi krokami zbliża się koniec roku, zastanówmy się wspólnie czego należałoby sobie życzyć w nadchodzącym 2018. Proponuję pominąć życzenia materialne, bo od tego mamy od dawna wszelkiej maści astrologów, jasnowidzów i wróżki, a także czołowych ekonomistów oraz Ministerstwo Rozwoju i Finansów. Skupmy się zatem na życzeniach nie tyle dla ciała ile dla ducha. Jedni będą życzyć aby opozycja przestała być totalna – jak to jej niektórzy zarzucają - i stała się.... no, no... jaka?. Konstruktywna! To słowo wzięte z czasów Gomułki i Gierka ma szansę i teraz zrobić karierę. A co to znaczy w praktyce? Tylko tyle, żeby ostrą krytykę zachować dla siebie ... lub na rozmowę na imieninach u cioci. A w istocie chodzi chyba o to aby zamknąć buzię na kłódkę. Czyż nie tak? Druga połowa Polaków ma pokusę aby życzyć elitom rządowym wielkoduszności, otwartych horyzontów i ujrzenia w swoich krytykach tych nieco innych rodaków, który też chcą dla Polski dobrze, tylko niekoniecznie w ten sam sposób. Ale nawet i w ten sposób nie da się uniknąć ryzyka rozbudzenia zawiści, złości, a

niekiedy też i .... nienawiści. Ostatnie lata pokazują tę prawdę w sposób dobitny.

Doprawdy, miał rację Czesław Niemen kiedy śpiewał z końcem lat sześćdziesiątych „Dziwny jest ten świat, gdzie człowiek zabija słowem jak nożem”. Nadeszły teraz takie lata, kiedy ten i ów z naszych znajomych czy kuzynów będzie nas przekonywał, że miłość, a co najmniej szacunek należą się tylko tym, którzy myślą dokładnie tak jak my, wierzą tylko w to co my i zachowują się tak jak my – a wszyscy inni, jeśli nawet jeszcze nie są wrogami – nie liczą się i już. Nie wierzmy tym, którzy tak mówią i takie poglądy wyznają. Świat dostarcza tysięcy przykładów, że jest odwrotnie. Że miłość ma potencjał pokonania nienawiści. Że dzielenie ludzi na lepszych i gorszych dyskwalifikuje nas jako Polaków, jako chrześcijan i jako ludzi.

Na progu Nowego Roku życzymy sobie nawzajem umiejętności dokonania prawidłowego wyboru wartości, które będą kierować naszymi krokami przez następne 12 miesięcy – a i potem też.